



tekst
STEFAN SĘKOWSKI

redaktor wydania

Lubelszczyzna to tereny przenikania się kultur, spotkania wschodu z zachodem. Podczas Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan katolicy będą mogli spotkać się m.in. z prawosławnymi i ewangelikami, by wspólnie zastanowić się nad swoją wiarą. Odbędą się modlitwy, koncerty i konferencje, każdego dnia gospodarzem będą chrześcijanie innego wyznania. Do uczestnictwa zachęca przewodniczący Archidiecezjalnej Rady Ekumenicznej ks. Krzysztof Grzesiak (s. VII), który przypomina, że katolicy powinni się angażować w dialog międzywyznaniowy, pamiętając jednocześnie, że Kościół Chrystusowy trwa w pełni tylko w Kościele katolickim.

krótko

Zapraszają w ciągu dnia

Lubelski samorząd otworzył dom dziennego pobytu dla seniorów w Gimnazjum nr 17 przy ul. Maszynowej. To tu starsi ludzie mogą rozwijać swoje zainteresowania, korzystać z pomocy terapeutów i zjeść coś ciepłego. Opłaty są uzależnione od dochodów, osoby biedniejsze mogą być nawet z nich zwolnione.

Zwycięzają wszyscy

Istnieją zespoły, które brzmią fantastycznie. Właśnie to ma pokazać nasz festiwal – mówi Barbara Pazur, dyrektor artystyczny festiwalu.



BARTŁOMIEJ CZARNOWSKI

Od 7 do 9 stycznia w parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Lublinie 10 chórów parafialnych zaprezentowało kolędy. Niezapomnianym przeżyciem dla chórzystów i słuchaczy było wspólne wykonanie pod batutą Barbary Pazur przy akompaniamencie trąbki i organów „Narodził się w stajni”, „Tryumfy Króla niebieskiego”. – Takie śpiewanie daje dużo radości i satysfakcji wszystkim – mówi pani dyrektor.

Bez konkurencji

Brak w Lublinie imprezy umożliwiającej spotkanie chórów parafialnych z regionu to główny powód zorganizowania takiego festiwalu. – Jego celem jest doskonalenie poziomu artystycznego chórów parafialnych z Lubelszczyzny i upowszechnianie tego typu muzyki. Spotkanie daje

także możliwość wymiany doświadczeń, współpracy między grupami i integracji społeczności chóralnej naszej diecezji – zaznacza Barbara Pazur. Organizatorzy wybrali formę festiwalu. – Konkurs wzbudzałyby złe emocje. Element oceny zawsze doprowadza do niepotrzebnych porównań, a w przypadku przegranych może zniechęcić do śpiewania. Festiwal daje możliwość przyjaznego spotkania bez napięć, rywalizacji. Dla nas wszyscy są wygranymi – tłumaczy pani dyrektor.

Zróznicowany repertuar

Festiwal rozpoczął się Mszą świętą pod przewodnictwem ks. abp. Stanisława Budzika. Zaproponował on ks. prałatowi Józefowi Dziduchowi,

Różne aranżacje znanych kolęd zaskoczyły i zachwyciły niejednego słuchacza

proboszczowi parafii Matki Bożej Różańcowej, by impreza w przyszłości była organizowana jako przedsięwzięcie Centrum Jana Pawła II. – Ta propozycja to dla nas wielkie wyróżnienie i kolejny festiwal będzie organizowany jako jedno z dzieł centrum – mówi ks. proboszcz. W tym roku czas festiwalu wiązał się z Bożym Narodzeniem, ale nie zawsze będzie tak samo. – Chcemy, by chóry mogły prezentować repertuar związany z każdym okresem liturgicznym – w przyszłym roku pieśni wielkopostne, a następnie o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, adwentowe. Przyjdzie także czas na pieśni maryjne – zapowiada Barbara Pazur.

Żywe wiersze nagrodzone

KRASNYSTAW. W Galerii Biblioteki Miejskiej rozstrzygnięto Konkurs Poetycki im. Anny Kamieńskiej na tomik poezji wydany w roku 2010, zorganizowany przez Krasnostawski Dom Kultury i Miejską Bibliotekę Publiczną w Krasnymstawie. Zwycięzcą okazała się Eda Ostrowska z Lublina, autorka tomiku „Śmiech i łaska”.

Jury stwierdziło, iż „słowo nabiera tutaj barw, zmysłowości, ruchu, powietrza, zapachu, duchowości, istnieje samo w sobie, a jednocześnie zestawione w wiersz stanowi intrygującą konstrukcję. Te niepozorne teksty wypełnione są żarliwością istnienia”. Po wręczeniu nagrody laureatka wyrecytowała kilka ze swoich wierszy.



Laureatka nagrody rozmawia z czytelnikami

Caritas zebrała 5 ton żywności

ARCHIDIECEZJA. Trwa podsumowywanie ubiegłorocznej działalności Caritas Archidiecezji Lubelskiej. W 2011 roku przeprowadziła ona trzy zbiórki publiczne, podczas których zebrała 5 ton żywności i prawie 4

tysiące złotych. Dary przekazano chorym, bezdomnym i ubogim z województwa lubelskiego. Pełne podsumowanie funkcjonowania Caritas na terenie naszej archidiecezji znane będzie pod koniec miesiąca.

Język angielski szansą

PONIATOWA. W Liceum Ogólnokształcącym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego zakończył się projekt „Język angielski – Twoja szansa”. Prowadzony od czerwca 2011 roku, miał na celu rozbudzenie zainteresowania uczniów nauką języka Szekspira. Szkoła otrzymała na trwające 100 godzin warsztaty 12 tys. złotych od Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. W ramach zajęć młodzież brała udział nie tylko w „klasycznych” zajęciach, ale także anglojęzycznych warsztatach teatralnych, w trakcie których przygotowała spektakli na podstawie „Opowieści wigilijnej” Karola Dickensa.



Scrooge'a nawiedza duch przyjaciela

Przedszkolne kolędowanie



Śpiewające dzieci nierzadko przebrane były za aniołki czy Trzech Króli

KRASNYSTAW. Przedszkole nr 1 już po raz piąty zorganizowało 11 stycznia Międzyprzedszkolny Przegląd Kolęd i Pastorałek, w którym udział wzięły 6-letnie dzieci z krasnostawskich przedszkoli oraz oddziału przedszkolnego z Zespołu Szkół nr 5. Impreza była

okazją do zaprezentowania utworów dawnych i współczesnych, które w wykonaniu dzieci brzmią najpiękniej i wzruszają słuchaczy. Uczestnicy przeglądu otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe, których fundatorem był burmistrz Krasnegostawu Andrzej Jakubiec.

Nowoczesny sprzęt w szpitalu



W otwarciu nowoczesnej pracowni angiografii uczestniczył abp Stanisław Budzik

LUBLIN. W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym przy al. Krańcickiej powstała nowoczesna pracownia angiografii i radiologii zabiegowej, trzecia taka w regionie. Na jej potrzeby zakupiono wysokiej klasy angiograf. – To sprzęt z najwyższej półki, spełnia najnowsze wymogi Ministerstwa Zdrowia – poinformowała Hanna Filipowicz, z-ca dyrektora szpitala ds. administracyjno-technicznych. Pracownia będzie służyć pacjentom z chorobami naczyniowymi, urologicznymi, onkologicznymi, neurologicznymi i kardiologicznymi. – Specjalistyczne oprogramowanie angiografu pozwala na pokazanie stopnia zwężenia naczyń krwionośnych i ułatwia jego udrożnienie. Teraz możemy wykonywać pełną gamę zabiegów

z zakresu radiologii interwencyjnej, w tym operacje wewnętrzna-czyniowe – wyjaśnia dr Bogumił Grzechnik, kierownik zakładu diagnostyki radiologicznej. Zabiegi, w przeciwieństwie do standardowej operacji, są wykonywane poprzez małe nakłucie naczyń krwionośnych. Po takiej „operacji” pacjent może wyjść do domu już po 3-4 dniach.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarosińska, Stefan Sekowski

IV Otwarte Mistrzostwa Gminy Jastków w Szachach Klasycznych

Przeciwnika trzeba sobie wychować

Sala widowiskowa Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Dąbrowicy zastygła w skupieniu, bo **kilkudziesięciu uczestników rozgrywek właśnie wykonuje kolejne posunięcia**. Co pewien czas klika zegar. Czasem ktoś wychodzi do kuchni, by zrobić sobie herbatę. Milczenie potrwa do niedzielnego popołudnia, gdy zawody się zakończą.

Na terenie gminy Jastków tworzy się małe zagłębie szachowe Lubelszczyzny, czego dowodem są m.in. te mistrzostwa. W tym roku rozgrywane po raz czwarty, ściągają pod Lublin zawodników z całej Polski, choć tym razem przyjezdni niestety zawiedli (najdalszy ośrodek w tym roku to Międzyrzec Podlaski). Rozgrywki są oficjalnie uznawane przez Światową Federację Szachową FIDE, a uczestnicy turnieju mogą zdobyć punkty rankingowe, mające znaczenie przy uzyskiwaniu wyższych kategorii, tytułów mistrzowskich i arcymistrzowskich.

Wszystko zaczęło się w 2000 roku, kiedy mieszkający na terenie

gminy zapalony szachista i sędzia szachowy Jan Błaszczak postanowił uczyć tutejszą młodzież tajników królewskiej gry. – Jedni lubią gołąbki, wędkarstwo, drudzy piwko, ja szachy – śmieje się w rozmowie z „Gościem Niedzielnym”. We wsi nie miał z kim grać. Zaczął uczyć szachów dzieci. Początkowo powstał Ludowy Zespół Sportowy, później Ludowy Uczniowski Klub Sportowy „Tempo” Ożarów, który gromadził młodych zapaleńców. Przez trzy lata Błaszczak udzielał we wszystkich szkołach gminy lekcji szachowych, jednak musiał zrezygnować, gdy został radnym. Praca (wciąż kontynuowana) nie poszła na marne: wiele dzieci i wielu młodych ludzi nauczyło się

grać w szachy, Błaszczakowi udało się także wyłuskać spośród nich duże talenty.

Dwie godziny nad szachownicą

Jednym z nich jest Dawid Czerw. Ma 14 lat i na swoim koncie występy w mistrzostwach Polski juniorów. W Dąbrowicy wystartował w turnieju A. Mogą w nim uczestniczyć jedynie doświadczeni zawodnicy. Choć zajął piąte miejsce (wygrał Wojciech Swatek), to gra z profesjonalistami będzie dla niego cennym doświadczeniem. – Dobrze mi się grało. Na turnieju była świetna atmosfera, tu wszyscy się znają – mówi.

Jednak organizatorzy nie ukrywają, że w dużej mierze skupiają się na turnieju B, w którym uczestniczyły tym razem 34 osoby. Wziąć w nim udział mogli wszyscy chętni, bez ograniczeń wiekowych. Rozgrywki przyciągnęły zarówno starszych, jak i młodszych. Dużą część uczestników stanowiły... dzieci z Jastkowa i okolic, ale także z innych miejscowości.

– Dla mnie jako trenera ten turniej jest bardzo istotny, ponieważ dotyczy szachów klasycznych. Zawodnicy mają po godzinie na ruchy. To oznacza, że dzieci w najgorszym wypadku siedzą przy szachownicy przez dwie godziny podczas jednej partii. To świetny materiał do późniejszej analizy z uczniem – mówi Tymoteusz Modrzejewski, który uczy szachów w lubelskich szkołach i sam startował w turnieju A.

Lekcja pokory

Ale rozrywka to przede wszystkim świetna zabawa dla uczestników. – Lubię układać plany, główkować. Chciałbym w przyszłości zostać szachistą – mówi 9-letni Paweł Węgrzyniak reprezentujący MUKS GAMBIT Międzyrzec Podlaski. Młody zawodnik wygrał cały turniej, pokonując m.in. 60-letniego Józefa Salamandrę z LUKS Tempo Ożarów (7. miejsce). To niejedyne zwycięstwo dużo młodszego gracza nad bardziej doświadczonym. Zdarzało się, że starszym zawodnikom udawało się „wytargować” remis z młodszym graczem, który niepewny swoich umiejętności albo zgadzał się na propozycję zakończenia gry remisem, albo sam wyciągał rękę do ukończenia partii. Tak jak 10-letni Kacper Kwiecień, który zaproponował remis 17-letniemu Pawłowi Bargielskiemu, który uczy się szachów od lat i grał już na niejednym turnieju. Czemu ten zgodził się na zakończenie rozgrywki? – Bałem się, że mnie rozwali – śmieje się Bargielski.

Stefan Sękowski

STEFAN SĘKOWSKI



Szachy łączą pokolenia. W Turnieju B mogli wziąć udział wszyscy chętni, bez względu na wiek

NAJLEPSZE TECHNIKUM W POLSCE.

W Lublinie znajduje się szkoła, w której uczy się tylko jedna dziewczyna, choć **wszystkich uczniów jest około 500.**

tekst i zdjęcia

STEFAN SĘKOWSKI

stefan.sekowski@gosc.pl

Przed wejściem do Zespołu Szkół Elektronicznych grupka chłopaków z Technikum Elektronicznego im. Obrońców Lublina 1939 Roku, z klasy III BT, profil elektroniczny (oprócz tego jest jeszcze teleinformatyczny) chętnie opowiada o swojej „budzie”. – Tu jest naprawdę ciężko, ale warto się tak męczyć – mówi Paweł Kamiński. Na przedmiotach zawodowych uczą się obecnie tego, czego jeszcze nie wiedzą studenci I roku politechniki. Dzięki zdobytej wiedzy mają niemal pewne miejsca na wyższych uczelniach technicznych nie tylko w Lublinie, ale i w całej Polsce. Na jakich kierunkach? – Z reguły elektronicznych – śmieje się z pytania Marek Oleszek, który wraz z bratem bliźniakiem chodzi do tej szkoły. Ale zaraz wymieniana także elektrotechnikę i informatykę.

Jedynie, czego im w szkole brakuje, to koleżanki. – Na kilkuset uczniów jest tylko jedna dziewczyna, ale bardzo ładna – mówi jeden z chłopaków. Ten niedobór rekompensuje im jednak mieszczące się w tym samym budynku X Liceum Ogólnokształcące, do którego chodzą – jak informują uczniowie – piękne dziewczyny.

W murach ZSEL mieści się najlepsze technikum w Polsce – Technikum Elektroniczne. Tytuł

ten w tym roku przyznała placówce kapituła złożona z dyrektorów okręgowych komisji egzaminacyjnych i przewodniczących komitetów głównych olimpiad: ranking wszystkich szkół ponadgimnazjalnych w kraju sporządziły wspólnie dziennik „Rzeczpospolita” i pismo „Perspektywy”. W jego tworzeniu brano pod uwagę wyniki na maturach, sukcesy w olimpiadach przedmiotowych, opinie uczelni na temat absolwentów oraz wyniki egzaminów zawodowych.

Praktyka to do nauki klucz

Lista kierunków, na które dostają się absolwenci Elektronika, jest dłuższa niż ta wymieniona przez Marka. – Na Politechnice Lubelskiej nie ma wydziału elektronicznego. Żeby studiować ten kierunek, absolwenci wyjeżdżają do Krakowa, Warszawy czy Wrocławia. W Lublinie studiuje np. mechatronikę, która jest teraz modna. Na AGH wybierają elektroakustykę – wymienia kierownik szkolnej komisji przedmiotów zawodowych Teresa Nowosad. I dodaje, że konikami uczniów są z reguły te przedmioty, które mają zastosowanie w praktyce. – Na przykład pracownia elektroniki samochodowej. Uczniowie są

zachwyceni, bo po lekcjach, jeśli nawet nie naprawią samochodu, to przynajmniej będą wiedzieć, dlaczego się zepsuł. Interesuje ich też obróbka dźwięków, niejeden z nich zarabia w weekend jako DJ. Pracownia mikroprocesorowa cieszy się dużym powodzeniem: uczniowie chętnie tworzą własne systemy i później widzą np., jak funkcjonuje, oczywiście w mikroskali, sygnalizacja świetlna. Nietety, najpierw trzeba pomęczyć się z teorią, bo bez niej ani rusz – opowiada.

– Szkoła zawsze miała dużo lepsze wyniki w egzaminach zawodowych niż wynosi średnia krajowa. Od samego początku procesu edukacji nauczyciele z których wszyscy są egzaminatorami Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Krakowie, starają się indywidualnie podchodzić do ucznia. Niczego nie osiągnęlibyśmy także bez bardzo dobrej współpracy z rodzicami

– dodaje dyrektor placówki Elżbieta Hanc.

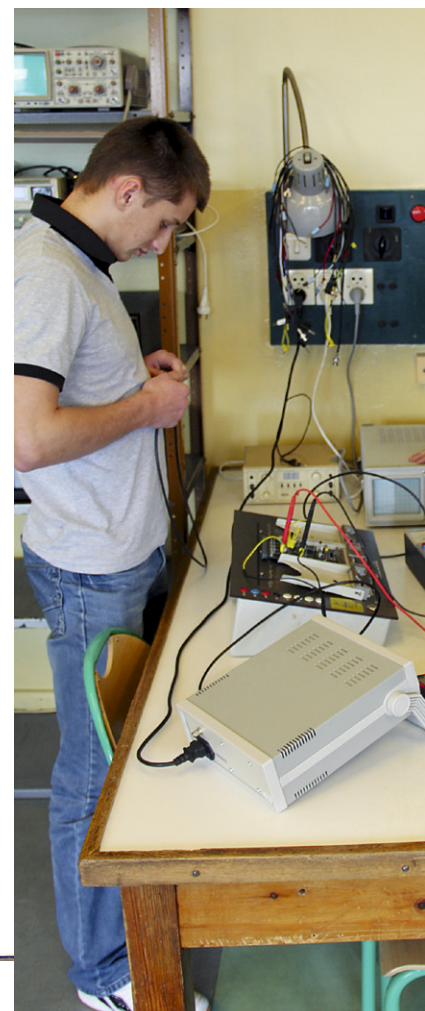


Dyrektor Zespołu Szkół Elektronicznych w Lublinie Elżbieta Hanc z nagrodą dla najlepszego technikum w Polsce

Elektronik zbi

Paszport do pracy

Mimo iż ponad 80 proc. absolwentów szkoły kształci się dalej na uczelniach wyższych, celem nauki nie jest przecież studiowanie jako takie, ale znalezienie odpowiedniej pracy. A elektronicy to bardzo pożądanym zawód. – Czasem firmy zgłaszają się do nas z propozycją pracy dla absolwentów. Ogłaszamy oferty w klasach oraz wywieszamy je na tablicach ogłoszeń. Staramy się także kształcić uczniów, by umieli odnaleźć się na rynku pracy – opowiada Hanc. Jedną z form nauki jest projekt unijny „Będę inżynierem”, w ramach którego przyszli technicy m.in. spotykają się z doradcą zawodowym oraz uczą się technicznego języka angielskiego.



laura laury

Jeszcze kilkanaście lat temu szkoła blisko współpracowała z Telekomunikacją Polską, która umożliwia uczniom praktykowanie u siebie czy składała absolwentom oferty pracy. Dziś to się zmieniło: TP SA już nie jest „partnerem strategicznym” technikum, zaś firmy, które współpracują z placówką, robią to doraźnie. Wyjątkiem jest firma Optotrakt, choć jest to przedsiębiorstwo dużo mniejsze niż Telekomunikacja. – Gdy uczniowie idą do zakładów pracy na praktyki i staże, to widzą, jakie zastosowanie ma wiedza, którą u nas zdobywają. Ale na to, by im

to pokazać, stać firmę, a nie nas – dodaje Elżbieta Hanc.

Z kim się przestaje...

Na przełomie wieków zaczęto odchodzić od szkolnictwa zawodowego. Jednym z argumentów było jego rzekome niedostosowanie do realiów nowoczesnego rynku pracy. Zdaniem Hanc takie podejście było krzywdzące dla techników i zawodówek. – To alternatywna forma kształcenia względem szkolnictwa ogólnokształcącego – mówi dyrektor szkoły. W końcu w takich szkołach uczniowie zdobywają zawód,

który umożliwi im znalezienie konkretnej pracy. – Musimy się zastanowić, czy będziemy inwestować w szkolnictwo techniczne i kształcić fachowców, którzy będą rozwijać nasz kraj, czy skupimy się tylko na szkolnictwie ogólnym i będziemy generować bezrobocie – dodaje.

W technikum uczniowie zdobywają wiedzę nie tylko na przedmiotach zawodowych. Dobrze zdają matury z innych przedmiotów, ponadto starają się rozwijać artystycznie, m.in. uczestnicząc w miejskich obchodach rocznicy obrony Lublina w 1939 roku. Od czterech lat we współpracy z Instytutem Historii UMCS szkoła organizuje konkurs „Rodzinna historia” na relację lub reportaż z prawdziwego wydarzenia, które rozegrało się w Lublinie w czasie II wojny światowej (chętni uczniowie szkół ponadgimnazjalnych mogą zgłaszać swój udział do szkoły do 5 marca 2012 roku). Cały ZSEL szczerzy się również tradycjami

sportowymi – wśród absolwentów Zespołu Szkół są m.in. uczestniczki olimpiad w Moskwie i Seulu. Samorząd szkolny często organizuje akcje charytatywne – przykładowo w ubiegłym roku każda klasa przygotowała na święta paczkę dla jednego dziecka z parafii Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka z Asyżu na Poczekajce.

Zazwyczaj niewielu uczniów ma okazję porozmawiać z patronami swoich szkół. Uczniowie Elektronika ją mają, jako że żyje jeszcze co najmniej kilku żołnierzy, którzy podczas II wojny światowej bronili Koziego Grodu przed Niemcami. – To mój drugi dom – mówi o szkole płk. Władysław Rokicki, 94-letni prezes Koła Batalionów Chłopskich im. Obrońców Lublina. Gdy pojawia się w szkole, wszyscy uczniowie pozdrawiają go serdecznym „dzień dobry” i uśmiechem. – Ta szkoła trzyma mnie przy życiu, bo z kim człowiek przestaje, takim się staje – dodaje weteran i odwzajemnia pozdrowienia i uśmiechy młodzieży. ■

Uczniowie technikum w pracowni elektronicznej
PO PRAWIEJ: Chłopakom z najlepszego technikum w Polsce dopisują humory



Festiwal Etiuda & Anima gościnnie w Lublinie

Krótkie filmy o umieraniu

Centrum Kultury zorganizowało pokaz krótkometrażowych obrazów studentów, które wyróżniono w Krakowie.

Festiwal Etiuda & Anima, który co roku odbywa się w Krakowie, jest w Polsce bardzo prestiżowym wydarzeniem. Biorą w nim udział młodzi twórcy z całego świata. – Głównie studenci są twórcami tych filmów. Nie są oni skrupowani przez producentów, którzy powiedzą im, że nie dostaną pieniędzy na taki albo inny temat. Ograniczają ich jedynie profesory, którzy dają im dużą swobodę – mówi Andrzej Rusin z Kinoteatru Projekt. Utwory prezentowane na festiwalu jeżdżą później po Polsce – tym razem festiwalowe filmy dotarły do Lublina. Dlaczego jednak trzeba było czekać aż półtora roku, by móc zobaczyć dzieła pokazane w Krakowie w 2010 roku? – Centrum Kultury jest w tej chwili „bezdomne”, korzystamy z gościnności Warsztatów Kultury. Tu imprezy odbywają się bardzo często i musieliśmy czekać na swoją kolej – opowiada Rusin.

Narodziny jak śmierć

– Zależy nam na widowni nieprzypadkowej. To nie są filmy łatwe, które ogląda się po powrocie do domu dla odprężenia – mówi animator kultury. Przykładowo w filmach prezentowanych w środę 11 stycznia królowały mroczne sceny, stawiające w centrum narodziny i umieranie (głównie umieranie), w różnych kontekstach. „Witam, jestem samotnym, szczupłym mężczyzną z tytułem magistra, 184 cm wzrostu, między pięćdziesiątką a czasem biologicznej śmierci i chcę się ożenić, mieć własne dzieci” – pisze Jiri w ogłoszeniu umieszczonym na serwisie



Niemiecki „Lebendkontrolle” – jeden z filmów pokazanych podczas przeglądu

randkowym. Jak twierdzi, całe życie czeka, aż się ono wreszcie zacznie. Samotny, widzi w swoich zaletach nicłość, jeśli nie pomagają mu one w kontaktach z drugim człowiekiem. W końcu wysłała do ministerstwa sprawiedliwości podanie o egzekucję, lecz nie otrzymuje odpowiedzi. Ten smutny film, choć jednocześnie niepozabawiony typowego czeskiego humoru, to zdecydowanie jeden z lepszych punktów programu festiwalu. Podobnie jak z ducha brytyjskie „Środowe popołudnie”, opowiadające historię dwóch starszych panów, przyjaciół, którzy co tydzień grają z sobą w szachy. Ich pogodnych relacji nie potrafi przerwać nawet śmierć.

Filmy te są głęboko osadzone w specyfice kina ojczyzny danego twórcy: a jak jest z reprezentantami polskiej sztuki? „Brzydkie słowa” to tragicomiczny obraz zmagania się głównego bohatera z zespołem Tourette’a. Choroba objawia się m.in. niekontrolowa-

nym wyrzucaniem z siebie przekleństw. Gdy nadeszły napisy końcowe, zapewne mało kto był zaskoczony, że ten film powstał pod naukowym kierownictwem prof. Jerzego Stuhra, autora m.in. „Pogody na jutro”. – Może ten film pomoże spojrzeć zdrowym ludziom na życie osób chorych z ich perspektywy, nabrać większej empatii? – mówił po seansie jeden z widzów, Łukasz Parcheta. Jednak szczególnie zapadło w pamięć widzów, także polskie, „Zaćmienie” – historia młodego mężczyzny, oczekującego z żoną narodzin dziecka, który musi zaopiekować się schorowanym ojcem. Naładowany symboliką obraz pokazuje, że sprawdzian z odpowiedzialności i miłości zdajemy każdego dnia.

Coś dla każdego

To jasne punkty pokazów. A ciemne? Należały do nich meksykańskie „Lalki”, film do bólu przewidywalny i niewnoszący

niczego nowego do tematyki, którą podejmuje. Wszak jest oczywiste, że jeśli dojrzewająca dziewczynka nie chce rano pożegnać się z ojcem i boi się pływać w stroju kąpielowym, to znaczy, że jej tata ją molestuje seksualnie. Szczególnie jeśli ma wąsy...

Zdania jednak były podzielone. – „Lalki” zrobiły na mnie największe wrażenie. Może dlatego, że zawodowo mam na co dzień kontakt z ofiarami przemocy w rodzinie. Doskonale współgra mi z monodramem, który widziałam podczas niedawnej konferencji organizowanej przez Fundację „Dzieci Niczyje” w Warszawie – opowiada tuż po seansie Kinga.

Może rzeczywiście jest tak, że w kinie niezależnym każdy wyłuska coś, co go poruszy. Już w kwietniu będziemy mieli ku temu okazję na oryginalnym lubelskim festiwalu krótkiego metrażu „Złote Mrówkojady 2012”.

Stefan Sękowski

Ekumenizm lubelski

Za jedność odpowiadamy wszyscy

O relacjach chrześcijan z różnych Kościołów, wzajemnym poznawaniu się i zrozumieniu z **ks. Krzysztofem Grzesiakiem**, rozmawia Agnieszka Gieroba.



Ks. Krzysztof Grzesiak jest przewodniczącym Archidiecezjalnej Rady Ekumenicznej

AGNIESZKA GIEROBA: Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan trwa tylko tydzień... Czy to oznacza, że po tym czasie kończą się w Lublinie działania ekumeniczne?

Ks. KRZYSZTOF GRZESIAK: – Ekumenizm w życiu Kościoła obecny jest przez cały rok, w Lublinie także. Przez wiele lat były to niemal wyłącznie spotkania o charakterze modlitewnym. Dwa lata temu wzbogaciliśmy program o wspólną ofertę kulturalną. Oprócz codziennych nabożeństw, sprawowanych w świątyniach chrześcijańskich Lublina i Chełma, zorganizowaliśmy pokaz filmów o tematyce ekumenicznej, koncert kołęd i pieśni bożonarodzeniowych różnych tradycji chrześcijańskich, dyskusję panelową. Poza tym raz w miesiącu, w każdą czwartą środę, chrześcijanie z różnych Kościołów spotykają się na modlitwie. Ekumeniczny charakter mają też procesja w dzień Wszystkich Świętych oraz wielkopiątkowe nabożeństwo Drogi Krzyżowej ulicami Starego Miasta.

Od wieków w Lublinie swoje miejsce znajdowali wyznawcy różnych religii, w tym chrześcijanie nienależący do Kościoła katolickiego. Jak liczne są dziś

wspólnoty chrześcijan niekatolików na Lubelszczyźnie?

– To nieduże wspólnoty. Wielowiekową tradycję na Lubelszczyźnie ma wspólnota wyznawców prawosławia, licząca na terenie archidiecezji lubelskiej około 2 tys. wiernych. Zapewne tyle samo osób należy do Kościoła polskokatolickiego. Lubelska parafia ewangelicko-augsburska, obejmująca teren całej archidiecezji, liczy sto kilkadziesiąt osób. Pozostałe Kościoły chrześcijańskie zrzeszają również niewielu członków.

Czy te liczne dysproporcje między katolikami a chrześcijanami z innych Kościołów nie rodzą sporów i napięć?

– Na szczęście już od dłuższego czasu nie ma między nami poważniejszych konfliktów. Pojawiające się dość rzadko problemy staramy się rozwiązywać na bieżąco. Rzecz jasna, nie wszystko w relacjach międzywyznaniowych zależy od Kościoła katolickiego. Są pewne kwestie, które z naszego punktu widzenia mogłyby funkcjonować lepiej, inaczej. Trudno nam, katolikom obrządku łacińskiego, wywierać jakiegokolwiek naciski, staramy się jednak uśmierzać napięcia mające swe źródła w zawiłej historii Kościołów chrześcijańskich. Wierzmy, że z czasem owe sprawy znajdą

właściwe rozwiązanie, jak to ma miejsce w różnych częściach świata, także i w naszej ojczyźnie.

W jaki sposób sprawa przywrócenia jedności wśród chrześcijan dotyczy katolików świeckich?

– Stosunek Kościoła katolickiego do innych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich został określony m.in. w dokumentach ostatniego soboru. Podają one zasady, na jakich katolicy mogą uczestniczyć w ruchu ekumenicznym. Zadaniem duszpasterzy jest ich przekazywanie i wyjaśnianie wiernym. W Kościołach chrześcijańskich niemających pełnej jedności z nami istnieją liczne elementy Chrystusowego Kościoła. Każde

z wyznań dysponuje jakimś bogactwem dorobku liturgicznego, teologicznego i duchowego, które trzeba docenić. Jednocześnie należy pamiętać, że ów Chrystusowy Kościół trwa w swojej pełni tylko w Kościele katolickim. Trzeba, aby podzieleni chrześcijanie umieli dziękować Bogu za to, co już ich łączy. To z kolei, co wciąż dzieli, należy powierzać łasce Bożej w modlitwie. Każdy z nas może mieć udział w działaniach na rzecz przywrócenia jedności chrześcijan, choćby właśnie przez codzienną gorącą modlitwę w tej intencji. Za jedność chrześcijan odpowiada w jakimś stopniu każdy wyznawca Chrystusa. ■

zaproszenia

Koncert ekumeniczny

TEATR MUZYCZNY W LUBLINIE zaprasza na ekumeniczny koncert kołęd i pieśni bożonarodzeniowych różnych tradycji chrześcijańskich. Rozpocznie się on 22 stycznia 2012 r. (niedziela) o godz. 15.30. Wśród wykonawców będą: chór katedry prawosławnej Przemienienia Pańskiego

w Lublinie (dyr. Andrzej Boublej), chór parafii ewangelicko-augsburskiej Świętej Trójcy w Lublinie (dyr. Adam Załęski), chór archikatedry lubelskiej (dyr. Emilia Telega).

Muzyczna Poczekajka

W KOŚCIELE OJCÓW KAPUCYNÓW na Poczekajce odbędzie się wielki

koncert bożonarodzeniowy. 22 stycznia 2012 wystąpią: Chór Akademicki UMCS im. J. Czerwińskiej (dyrygent Urszula Bobryk), Piotr Chilimoniuk – fortepian; Chór Akademicki Politechniki Lubelskiej (dyrygent Elżbieta Krzemińska); Młodzieżo-

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

wy Chór „Carduelis” z Poniatowej (dyrygent Dagmara Matysik), Elżbieta Charlińska – organy; zespół wokalny „Sine nomine” MDK „Pod Akacją” (dyrygent Izabela Urban); chór Instytutu Muzyki WA UMCS (dyrygent Zofia Bernatowicz); Chór Kameralny Towarzystwa Muzycznego (dyrygent Beata Dąbrowska). Wstęp wolny. ■

„Pokaz mody pracowniczej” na zakończenie projektu „STOP bierności”

Caritas daje wędkę

Wystarczyło osiem miesięcy, żeby kilkadziesiąt zamkniętych w sobie, borykających się z bezrobociem i obawami o przyszłość osób przemienić w ludzi **pewnych siebie i otwartych na wyzwania**.

Projekt ruszył w maju, a do udziału w nim Caritas Archidiecezji Lubelskiej zaprosiła sześćdziesięciu podopiecznych lubelskiego MOPR-u. Były to osoby z dziećmi poniżej szóstego roku życia, a więc takie, którym większość czasu zajmuje opieka nad pociechami. Rodzice mogli zrobić coś dla siebie, a maluchy miały zapewnioną opiekę w przedszkolu lub żłobku.

Umieć to nie wszystko

Zajęcia w ramach projektu, w którym Caritas Archidiecezji Lubelskiej partnerował Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, zakładały pracę zarówno nad nastawieniem do życia, jak i nad wyglądem uczestników. – Wiele razy spotykali się z psychologiem, co nauczyło ich np., jak radzić sobie z trudnościami czy jak planować swój czas, i ten zawodowy, i prywatny – wyjaśnia Katarzyna

na Targońska, koordynatorka projektu. – Zorganizowaliśmy też indywidualne spotkania z doradcami pracy, podczas których osoby objęte wsparciem dowiedziały się, jak napisać CV i list motywacyjny oraz jak się przygotować do rozmowy kwalifikacyjnej, żeby wyglądać na otwartych na zmiany i doskonale przygotowanych – dodaje.

Niemalą rangę (zwłaszcza w przypadku pań, stanowiących większość uczestników projektu) miały także spotkania z wizażystką, która radziła, jakie stroje i kolory warto wybierać do określonego typu urody. Wszystko dlatego, że, jak podkreśla Katarzyna Targońska, wygląd zewnętrzny, który zaprezentujemy ewentualnemu pracodawcy, jest prawie równie ważny jak umiejętności. Można się było o tym przekonać podczas wielkiego finału projektu „STOP bierności”, czyli pokazu mody pracowniczej, który odbył się w auli Domu Nadziej Caritas Archidiecezji Lubelskiej. Swo-



Jeśli przed zakończeniem projektu dziewięciu uczestnikom udało się znaleźć pracę. Pani Joanna jest jedną z nich
PONIŻEJ: Na zakończenie projektu „STOP bierności” lubelska Caritas zorganizowała pokaz mody pracowniczej

je nowe „ja”, w zakupionych dzięki pieniądзом z projektu strojach, uczestnicy zaprezentowali tam przed kilkudziesięcioosobową publicznością.

Nowy początek

– Dzięki projektowi odważyłam się wyjść z domu i teraz już z większą śmiałością patrzę w przyszłość – uśmiecha się pani Aneta. – Bałam się, czy moje dziecko da sobie radę w przedszkolu. Kiedy zobaczyłam, że dało, uwierzyłam, że ja też sobie poradzę – dodaje.

Wewnętrzna i zewnętrzna przemiana uczestników projektu cieszy się także ks. Wiesław Kosicki, dyrektor Caritas Archidiecezji Lubelskiej. Jak tłumaczy,

wszystkie projekty, które organizacja realizuje z myślą o bezrobotnych, mają jeden główny cel: przywrócić im wiarę w siebie. – Trudna sytuacja materialna osób niemających pracy sprawia, że nie tylko schodzą one na margines życia społecznego, ale, co znacznie gorsze, że czują się mniej wartościowe. Stają się nieśmiałe, czują lęk przed własnym środowiskiem, a nawet przed swoimi dziećmi. Bezrobocie wydaje się im barierą nie do pokonania. Nawet jeśli po zakończeniu projektu nie wszyscy od razu znajdą pracę, to udało nam się osiągnąć najważniejsze, czyli przywrócić im nadzieję – mówi ks. W. Kosicki.